

Grzegorz Kasdepke

Nowe  
kłopoty detektywa

# POZYTYWKI



Ilustrował  
PIOTR RYCHEL

Nasza Księgarnia



Drodzy wielbiciele detektywa Pozytywki, po ukazaniu się pierwszej książki o przygodach naszego sympatycznego bohatera część czytelników zarzuciła mi, że zawarte w niej zagadki są zbyt proste. Inni zaś, przeciwnie, uważali, że zagadki są zbyt trudne. Dostało mi się po uszach i od jednych, i od drugich — ale najbardziej nagadał mi sam detektyw Pozytywka! Miał pretensje, że nie wytłumaczyłem należycie, na czym polega zawód detektywa. Tłumaczę więc: zawód detektywa polega na rozwiązywaniu zagadek. Trudnych i łatwych. Nie moja wina, że jednego dnia detektyw Pozytywka musi zmierzyć się z zagadką trudną, drugiego zaś — z łatwą. Tak po prostu jest, i już! Dlatego zagadki, które znalazły się w kolejnej książce o detektywie Pozytywce, znowu niektórym wydadzą się zbyt łatwe, a innym zbyt trudne. Proszę nie mieć o to pretensji ani do mnie, ani tym bardziej do detektywa Pozytywki. Jeżeli już, to do losu —

bo takie właśnie zagadki stawia przed naszym dzielnym bohaterem. Choć wydaje się, że najrozsądniej byłoby nie mieć w ogóle żadnych pretensji. Bo przecież szybko rozwiązana zagadka świadczy jedynie o inteligencji i wiedzy rozwiązującego. A zagadkę, która sprawia kłopoty, można rozwiązać z pomocą kogoś starszego — rodzeństwa, rodziców, dziadków czy nauczycieli.

Miłej zabawy życzy  
Autor

## Zagadka pierwsza, czyli znowu kłopoty



Detektywa Pozytywkę od rana dręczyły złe przecucia. Próbował, jak na detektywa przystało, wytropić w myślach ich przyczynę — lecz z mizernym skutkiem. Nie wiadomo, skąd się wzięły. Słońce mrugało do niego zza drzew, gdy przygarbiony człapał przez park do pracy, jednak na twarzy detektywa zamiast uśmiechu wciąż malowało się zasepienie.

Może martwiło go, że tak szybko minęła połowa wakacji?

Ale detektyw Pozytywka rzadko kiedy zwracał uwagę na to, czy trwają właśnie wakacje, czy też zimowe ferie. Jeśli musiał gdzieś wyjechać, to po prostu wyjeżdżał. Poza tym, nawet leżąc na plaży, nie zapominał nigdy, że jest detektywem — bo detektyw to detektyw, choćby miał na sobie wyłącznie kąpielówki. Nie, nie, półmetek wakacji nie mógł wprowadzić go w zły nastrój.

Może więc?...

Detektyw Pozytywka zerknął z westchnieniem na fasadę dobrze sobie znanej kamienicy.

Ile to już lat minęło, odkąd na jej poddaszu prowadzi agencję detektywistyczną „Różowe Okulary”? Ile zagadek przez ten czas rozwikłał? Ile razy wspinał się po trzeszczących schodach na piąte piętro? Ile razy widział drwiące uśmiešky dorosłych i pełne podziwu spojrzenia dzieci? Jak często zamiast solidnej zapłaty otrzymywał garść cukierków, lizaka lub pół tabliczki czekolady?

A przecież detektyw Pozytywka nigdy, ale to nigdy nie żałował, że został detektywem. Zresztą kim miałby zostać: nauczycielem Pozytywką, bankierem Pozytywką, dentystą Pozytywką? Detektyw Pozytywka uwielbiał być detektywem — i już! Ponadto, odkąd zamknięto w areszcie detektywa Martwiaka, szefa konkurującej z „Różowymi Okularami” agencji „Czarnowidz”, detektyw Pozytywka zdawał się nie mieć już żadnych problemów. A jednak szedł teraz przez wybetonowane podwórze kamienicy ze ściśniętym sercem — zupełnie jakby przeczuwał, że tuż za odrapanymi drzwiami klatki schodowej czai się w milczeniu CAŁA MASA KŁOPOTÓW.

Tymczasem stał tam pan Mietek.

— Dzień dobry — wymamrotał zasępiiony detektyw.

— A gdzie tam „dobry”... — Dozorca machnął w odpowiedzi ręką. — Mieliśmy włamanie!

Detektywa Pozytywkę zmroziło. A jednocześnie poczuł ulgę — wreszcie przeczucia przybrały realną postać! Z przeczuciami nie umiał walczyć. Ze złoczyńcami owszem.

— Całe szczęście... — odetchnął detektyw Pozytywka.

— Słucham? — Pan Mietek zerknął na niego z nieukrywanym zdumieniem.

— Całe szczęście, że już tu jestem — powiedział szybko detektyw Pozytywka. — Kogo okradziono?

Pan Mietek spojrział bez słowa w dół, na schody prowadzące do piwnicy. Jeszcze nie dalej jak miesiąc temu za jednymi ze znajdujących się tam drzwi urzędował detektyw Martwiak. Dzisiaj po znienawidzonej tabliczce: „Agencja detektywistyczna CZARNOWIDZ” zostały tylko cztery dziury od gwoździ.

— Martwiaka? — Detektyw Pozytywka osłupiał. — Kto by się włamywał do pustego lokalu?!

— A wiadomo, czy był pusty? — Pan Mietek wzruszył ramionami. — Zresztą złodziej nie musiał o tym wiedzieć. Poza tym mogli to zrobić zwykli chuligani.

Detektyw Pozytywka zszedł niżej i przyjrzał się uważnie półprzymkniętym drzwiom.

— Wątpię — powiedział w końcu. — Nie ma śladów włamania. Chuligani wyważyliby drzwi albo wyłamali zamek, a tu... Dziwne.





— A wytrych? — Pan Mietek przypomniał sobie wszystkie filmy kryminalne, w których włamywacze posługiwali się wytrychami. — Sprytnemu złodziejowi wystarczy zwykły drucik, żeby otworzyć taki zamek.

— Ale na zamku zostałyby wtedy jakieś ślady... — mruknął detektyw Pozytywka, wydając z kieszeni lupę. — Rysy czy coś w tym rodzaju... Nic takiego nie widać. Zapadło milczenie.

— Właściwie kto powiedział, że było włamanie? — odezwał się nagle detektyw Pozytywka.

— Jak to kto? — Pan Mietek wytrzeszczył na detektywa Pozytywkę oczy. — Ja.

— A skąd panu przyszło do głowy, że to właśnie było włamanie?

Pan Mietek otarł pot z czoła. Coraz mniej z tego wszystkiego rozumiał.

— No, to chyba logiczne? — wystękał wreszcie. — Martwiak w areszcie, drzwi jego agencji otwarte... Same się raczej nie otworzyły, tak czy nie? Wczesnym rankiem, gdy schodziłem po miotłę, były jeszcze zamknięte.

Detektyw Pozytywka zajrzał ostrożnie do ciemnego pomieszczenia.

— Włącznik światła jest po lewej — szepnął pan Mietek.

— Nie, nie, proszę nie włączać! — odszepnął detektyw Pozytywka. — Gdzie jest lampa?

— Nad drzwiami — odpowiedział zdziwiony dozorca.  
Detektyw Pozytywka sięgnął bez słowa do góry. Sięgnął i...

— Auaa! — jęknął, cofając rękę.  
— Co?! — Pan Mietek aż podskoczył.  
— Żarówka! — syknął detektyw, dmuchając na palce.  
— Gorąca! Na dodatek bez klosza! Idziemy!

— A złodziej? — W głosie pana Mietka było słychać rozczarowanie.

— Wątpię, czy to był złodziej — westchnął detektyw Pozytywka. — Raczej nie włamywałyby się o tej porze. A jeżeli już, to zamiast włączać światło, posłużyłby się latarką.

— Czyli chuligani, tak? — Pan Mietek czuł się coraz bardziej skołowany.

— Już prędzej Martwiak — odpowiedział detektyw Pozytywka.

Pana Mietka zatkało.

— Przecież... przecież... przecież Martwiak jest w areszcie!

Detektyw Pozytywka nie odezwał się ani słowem.

— No dobrze — wymamrotał pan Mietek. — Zgoda. Mogli go wypuścić. A z drugiej strony, może mi się tyl-

ko wydawało, że te drzwi były zamknięte? Może wcale nie były zamknięte na klucz? Może któryś z lokatorów zszedł do piwnicy i przypadkiem nacisnął klamkę? Może tam w ogóle nikogo nie było? — Dozorca spojrzał na detektywa Pozytywkę z nadzieją.

— Był, był... — westchnął detektyw, spoglądając na poparzone palce. — Na dodatek spędził tu sporo czasu.

A potem bez słowa minął przygnębionego pana Mietka i zaczął się wspinać na poddasze.

***Detektyw Pozytywka miał rację. Ktoś rzeczywiście był w piwnicy zajmowanej kiedyś przez Martwiaka — i to całkiem długo. Na dodatek nie krył się za bardzo. Skąd detektyw Pozytywka to wiedział?***

---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6

e-mail: [naszaksiegarnia@nk.com.pl](mailto:naszaksiegarnia@nk.com.pl)

tel. 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: [sklep.wysylkowy@nk.com.pl](mailto:sklep.wysylkowy@nk.com.pl)

[www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)

---

*Książka została wydrukowana na papierze*

*Lux Cream 90 g/m<sup>2</sup> wol. 1,8.*

**ZING**

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*

Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*

Redakcja *Jolanta Sztuczyńska*

Korekta *Roma Sachnowska*

Redaktor techniczny, DTP *Agnieszka Czubaszek-Matulka*

ISBN 978-83-10-11662-8

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2021

Druk: Edica Sp. z o.o., Poznań